

przypadku od tego, czy pierwszy nabywca żył w momencie, kiedy renta miała być uiszczona (przedkładano odpowiednie zaświadczenia).

W obszernym rozdz. XI (s. 238—268) autor zajął się kwestią odpowiedzialności dłużnika. W razie zwłoki początkowo żądano zwrotu dobra, za które nabyto rentę lub stosowano różne kary pieniężne. Od XIV w. żądano raczej tylko pokrycia rzeczywistych szkód poniesionych w związku z nieuiszczeniem renty. Autor porusza też kwestię dochodzenia należności (nieraz utrudnionego ze względu na polityczne stanowisko dłużników, tj. miast lub instytucji kościelnych) oraz kwestię zabezpieczenia długu.

Ostatni rozdział (XII, s. 269—292) autor poświęcił odrębnemu zagadnieniu, mianowicie kupnu dożywocia (*Leibgedingskauf*). Przez termin ten rozumie nabycie na czas życia pewnych uprawnień (np. poboru dziesięciny, czynszów itp.) lub nieruchomości. W związku z tym powstają wątpliwości, czy np. kupno dziesięciny za gotówkę jest rzeczywiście jakąś specjalną formą renty dożywotniej, jak twierdzi autor. Ogris widzi różnicę w tym, że kupno takiej renty stwarzało nie tylko osobiste roszczenia rentiera, lecz także władztwo rzeczowe (*Gewere*). Innymi słowy, renta dożywotnia takiego typu należała do działu prawa rzeczowego, natomiast sprzedawane renty — o których mowa była poprzednio — tylko do działu zobowiązań. Potraktowanie kupna dziesięciny, czynszów itp. jako specjalnej formy renty wynika więc z dążności autora do wyraźnego oddzielenia *census personalis* od *census realis*, co w świetle praktyki średniowiecznej — jak już wyżej wspomniano — jest bardzo problematyczne.

Mimo różnych zastrzeżeń i wątpliwości, jakie może wywołać lektura recenzowanej pracy, trzeba podkreślić wysoką wartość naukową książki Ogrisa. Nie zawahałbym się ją określić jako znakomitą i jako jedną z najbardziej cennych z zakresu problematyki średniowiecznego prawa prywatnego i średniowiecznej gospodarki. Wykorzystanie ogromnego materiału źródłowego (głównie dyplomatycznego) i obfitej literatury przekonuje, jak bardzo wielki był trud autora włożony w przygotowanie pracy. Dodajmy też, że jest ona pod względem konstrukcyjnym i językowym bardzo przejrzysta i zrozumiała. Żałować natomiast należy, że autor nie wprowadził rozdziału końcowego, w którym można było podsumować wszystkie osiągnięte wyniki.

BOGDAN LESIŃSKI (Poznań)

Stanisław Grzybowski, *Poglądy społeczne publicystów hugenockich 1559—1598*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 157.

Książka Stanisława Grzybowskiego traktuje o zagadnieniach bardzo ważnych dla historii doktrynalnej nie tylko XVI w., a jednocześnie słabo opracowanych w nauce. Bardzo ważnych, bo bez znajomości ideologii hugenockiej niepodobna analizować treści angielskiej rewolucji burżuazyjnej. Potwierdziły to niedawno szczegółowe badania J. Salmona (*The French Religious Wars in English Political Thought*, 1959). A przecież rewolucja angielska jest tygłem, w którym stapiały się elementy podstawowe dla całej dalszej ewolucji myśli burżuazyjnej. Z drugiej strony autor podjął temat powierzchownie omawiany w dotychczasowej literaturze światowej. Uwagę historyków przyciągały raczej polityczne niż społeczne treści doktryn hugenockich. Autor oczywiście zna i wykorzystuje głośne traktaty polityczne Franciszka Hotmana, Flipa Duplessis-Mornaya, Stefana de La Boétie (upomniałbym się jeszcze o *Du droit des magistrats* Teodora Bezy). Podstawowym

walorem pracy jest bardzo bogata podstawa źródłowa — olbrzymia publicystyka hugenocka, nierzadko anonimowa, trudno dostępna, ale mająca kapitalne znaczenie dla podjętego tematu. Kwerenda źródłowa, którą przeprowadził S. Grzybowski, świadczy jak najlepiej o erudycyjnej rzetelności autora, o jego rozbudowanym warsztacie. Ważniejsze jest jednak, że ta bogata dokumentacja pozwoliła przedstawić ideologię społeczną hugenotów w całym bogactwie różnorodnych wątków. Pozwoliła pokazać, jak francuski kalwinizm reagował na zmienne sytuacje społeczne w drugiej połowie XVI w. i jak społeczne uwarunkowania różnych autorów hugenockich określały treść ich postulatów. W ten sposób książka S. Grzybowskiego jest twórczym wkładem w nowocześnie potraktowaną historię idei. Jeszcze raz polska książka wnosi istotne walory do dyskusji toczącej się w nauce europejskiej. Już udostępnienie bogatego wyboru tekstów w rozbudowanych przypisach i systematyczny wykład hugenockich poglądów na różne elementy życia społecznego byłby interesującym rozszerzeniem naszej wiedzy o ruchu idei w XVI stuleciu. Ale książka nie jest ani chrestomatią źródeł, ani opisowym streszczeniem cudzych poglądów. Jest ambitną próbą interpretacji hugenockiego programu społecznego. Niekiedy jest to interpretacja dyskusyjna, czasem nietrafna, ale w niejednym punkcie autor potrafił dać rzetelną, wnikliwą i odkrywczą ocenę zjawisk społecznych i ludzkich wyobrażeń. Nie ulegał autorytetom, umiał bronić własnego poglądu wbrew opinii literatury, umiał wskazać nowe aspekty wydarzeń i możliwości nowych ocen. Aby się o tym przekonać, wystarczy przeczytać spostrzeżenia na temat społecznej struktury ruchu hugenockiego. Temat sporny, mający ogromną literaturę, a S. Grzybowski potrafił tu powiedzieć coś nowego. Doskonałe, finezyjne są rozważania na temat hasła wolności handlu w publicystyce hugenockiej i sprzeczności tkwiących w treściach, jakie pod ten postulat podkładano. Interesujący jest wywód o roli, jaką w hugenockim piśmiennictwie odgrywa ekspansja kolonialna. Frapują rozważania o przyczynach obojętności tego piśmiennictwa wobec kwestii chłopskiej. Nawet tematy stanowiące od dawna przedmiot zainteresowań literatury autor potrafił wzbogacić nowymi spostrzeżeniami. Mam na myśli m.in. wywody o społecznym sensie postulatów skreślenia zbyt wielkiej liczby świąt, o społecznym uwarunkowaniu kalwińskiego ideału niedzielnego odpoczynku, o hugenockiej apologii pracy. Autor pokazał tu przeplatanie się różnorodnych motywów w sposób ogromnie interesujący. A wszystkie te rozważania dowodzą, iż autor świetnie rozumie powiązania idei z realiami społecznymi oraz potrzebę nieschematycznego badania tych powiązań. Nieschematycznego — to znaczy wspartego rzetelną wiedzą o politycznej, społecznej, ekonomicznej i kulturalnej historii tej epoki, która ukształtowała omawiane doktryny.

Oczywiście, można przy lekturze książki Grzybowskiego postawić niejednen znak zapytania. Niektóre interpretacje wydają się jednostronne, inne są chyba błędne. Przykładem jednostronności może być analiza hugenockiej krytyki anabaptyzmu. Pomińmy już niesłuszne stanowisko autora (s. 95—96) identyfikujące antymonarchizm ze społecznym radykalizmem: w XVI w. taka identyfikacja jest błędna. Ważniejsze jest, że radykalizm religijny w anabaptyzmie (tak jak i w polskim arianizmie) bardzo często wcale nie szedł w parze z radykalizmem społecznym. Nader często anabaptyści wyklinali wszelkie zainteresowania społeczne i polityczne; sekciarstwo ich polegało właśnie na totalnym odrzucaniu świata doczesnego i jego zbrodni. A mistycyzm anabaptyzmu kazał stawiać światło „wewnętrznego objawienia” nie tylko ponad tradycje i przepisy kościoła (tu zbieżność z całym ruchem reformacyjnym), ale także ponad literę ksiąg biblijnych (i tu już teza, wychodząca poza doktrynę Lutra czy Kalwina). Otóż krytyka anabaptyzmu

w literaturze hugenockiej nie zawsze da się sprowadzić do walki z tendencjami społecznie radykalnymi. Często będzie to tylko odrzucanie radykalizmu religijnego, sekciarstwa, mistycyzmu. W tekście Daniela Toussaint (s. 98) nienawiść kalwinów do anabaptystów uzasadniona jest nie tym, że ich kaznodzieje robią rewolucję, ale tym, że chwalą się objawieniem wewnętrznym (*qui se vantera de quelque révélation*). W konfliktach epoki wojen religijnych nie wolno zbyt jednostronnie sprowadzać wszystkiego do motywów społecznych i politycznych. Należy więc doceniać rozbieżności stricte religijne między hugenotami a katolikami (np. wokół problemu mszy i realnej prezencji boga w chlebie i winie) czy między hugenotami a anabaptystami (np. wokół chrztu czy objawienia wewnętrznego). To są problemy które rzeczywiście rozpały wyobraźnię ludzi i pobudzały najwyższe namiętności. Sądę zresztą, że będziemy w tym z autorem jednomyślni (por. s. 135); chodzi tylko o unikanie jednostronności w konkretnej interpretacji.

Zbyt krytycznie autor ocenił polityczne treści doktryny hugenockiej, zarzucając im, iż są mało oryginalne. A przecież pewne podstawowe wątki teorii politycznej powtarzają się od greckiej starożytności. O ich znaczeniu decyduje nieraz siła i precyzja argumentacji, trafna adaptacja do palących potrzeb określonych sił społecznych, wpływ wywierany w tym a nie innym kształcie na późniejszą ewolucję idei. Z takiego punktu widzenia polityczne konstrukcje monarchomachów hugenockich zasługują na bardziej pozytywną ocenę. Wydaje mi się też, że nie dość dokładne uwzględnienie rozwoju tych idei politycznych zamazało autorowi w pewnych szczegółach perspektywę. A rozwój ów był bardzo charakterystyczny (od oskarżeń pod adresem „złych doradców” króla przed wybuchem wojen religijnych, poprzez argumentację historyczną w obronie monarchii „ograniczonej”, jak u Hotmana, aż do koncepcji suwerenności ludu i paktu społecznego, z pewnością nie nowych, ale silnie teraz upolitycznionych, uwolnionych od scholastycznych nawarstwień, stanowiących już nie przedmiot akademickich dyskusji, lecz hasło masowego ruchu politycznego). Dyskusyjne jest, jak sądę, przedstawienie poglądów słusznie wysuniętego na pierwszy plan Ludwika Maeyrne'a. Z jednej strony autor chyba trochę przecenia zasięg kapitalistycznych przeobrażeń na wsi francuskiej XVI w. i stopień rozwoju tej warstwy społecznej, która we Francji odpowiadałaby angielskiej *new gentry*. Tak chyba nie było i stąd m.in. różnice w rozwoju doktrynalnym francuskim i angielskim. Ale z drugiej strony, w ferworze polemiki z Mousnierem, autor chyba nie docenił właśnie burżuazyjnych treści u Mayerne'a. Bo w końcu jest tu i tendencja do poderwania całej struktury stanowej, i (mimo wszelkich wahań) burżuazyjne, nie zaś feudalne kryterium udziału we władzy. Zauważmy nawiasem, że ciekawe byłoby porównanie idei Mayerne'a z niektórymi koncepcjami okresu rewolucji angielskiej (w szczególności Jamesa Harringtona). Sądę także, iż niepotrzebne i nieco scholastyczne jest rozważanie we wnioskach, jaką etykietę przyznać wypadnie omawianym programom społecznym. Nie przekonał mnie autor, że tendencje hugenockie są wprawdzie antyfeudalne i sprzyjają rozwojowi stosunków kapitalistycznych — ale nie można ich określić jako programu prekapitalistycznego (s. 144).

Autor dał w przypisach sporo tekstów oryginalnych; tłumaczenia polskie — bardzo dobre, dokładne i z polotem. Czasem tylko budzą one wątpliwości tekstowe (np s. 113 przyp. 17) lub interpretacyjne (s. 103 przyp. 44: tu chyba nie odpoczynek niedzielny jest alegorią odpoczynku wiecznego; to raczej życie i śmierć pobożnego i pracowitego chrześcijanina daje asumpt do swobodnego porównania ze starotestamentowymi tekstami Genes. II. 2—3, Exod. XX, 9—11, Deuteron. V, 13—14).

Zauważmy wreszcie, że książka napisana jest żywo, z talentem pisarskim.

swadą. Tej rzadkiej w naukowym piśmiennictwie cnoty nie zaćmią rzadkie zresztą relikty kiepskiej publicystycznej manieri (s. 82: „nie przeszkadzało [...] do głoszenia tez i postulatów”; s. 101: „miesza się z sobą”, s. 135: „czynniki psychologiczny”, sc. zamiast psychiczny, etc.).

Bibliografia bogata i pożyteczna. Z ważniejszych prac brak mi w niej G. de Lagarde'a (*Recherches sur l'esprit politique de la Réforme*: praca klasyczna, wbrew tytułowi dotycząca kwestii nie tylko politycznych). Nieporozumieniem wydaje się brak francuskiego streszczenia.

JAN BASZKIEWICZ (Wrocław)

LA PENSÉE RÉVOLUTIONNAIRE EN FRANCE ET EN EUROPE 1780—1799.
Textes choisis et présentés par Jacques Godechot, Coll. U, Série „Idées Politiques”, A. Colin, Paris 1964, ss. 404.

Od opublikowania przez profesora Mariana Z. Jedlickiego pionierskiego wyboru tekstów źródłowych z powszechnej historii państwa i prawa mija lat dziesięć i coraz widoczniejsza jest potrzeba dokonania nowego i obszerniejszego wyboru tekstów, wykorzystującego dotychczasowe doświadczenia dydaktyczne. Dlatego też należy ze szczególnym zainteresowaniem śledzić obce inicjatywy w tym względzie. Kierowana przez Jean Toucharda kolekcja tekstów źródłowych dla celów uniwersyteckich z zakresu historii doktryn politycznych legitymuje się już paroma tomikami o szerokim wachlarzu tematyki¹, jak i wyróżnia się sposobem ujęcia. Nowa pozycja z tej serii, poświęcona epoce Rewolucji Francuskiej, zasługuje na parę słów ogólnego omówienia.

Znakomity znawca dziejów Rewolucji Francuskiej Jacques Godechot odznacza się w swych publikacjach szczególnie metodą kompleksowego badania zjawisk historycznych, wiązania dziejów Rewolucji Francuskiej z biegiem wypadków w Europie oraz obu Amerykach². Kontynuując w omawianym wyborze źródeł tę metodę autor nie ograniczył się bynajmniej do prezentacji francuskiej myśli rewolucyjnej, lecz podjął trud wyboru źródeł o rzeczywistym ogólnoeuropejskim zakresie. Rewolucyjna myśl amerykańskiej wojny o niepodległość, zasługująca — zdaniem autora — na odrębne, obszernie przedstawienie, nie została uwzględniona. W wyborze za to znalazły się kolejno: teksty „rewolucyjne” okresu 1780—1789 z terenu ówczesnych Niderlandów, Belgii austriackiej, Genewy (rewolucja z r. 1782) oraz niektóre teksty francuskie powstałe u progu Rewolucji (*Cahiers de doléances*, Sieyès), bogato rzecz jasna prezentowana francuska myśl rewolucyjna okresu 1789—1799 oraz teksty obrazujące dzieje myśli rewolucyjnej w Europie po r. 1789 (Anglia, Włochy, Szwajcaria, Niemcy, kraje habsburskie, tj. właściwie Węgry oraz Polska).

Zagadnienie kryteriów doboru tekstów, problem, jakim rozumieniem granic pojęcia „myśl rewolucyjna” operuje autor wyboru, jakiego typu teksty uważa za istotne dla rozważań nad historią doktryn politycznych — wszystko to są kwestie, które nasuwają liczne wątpliwości, skłaniają do dyskusji. Na wstępie za-

¹ J. Droz ogłosił *Le romantisme politique en Allemagne*, R. Pomeau *Politique de Voltaire*, S. Schram — wybór pism Mao Tse-tounga.

² Por. moje omówienie głośnej książki J. Godechot, *La Grande Nation. L'Expansion révolutionnaire de la France dans le monde 1789—1799*, t. I—II, Paris 1956. (Kwart. Hist. 1958, t. LXV, zesz. 2, s. 544—547.